

Listy Nikodema

Ostatnia książka Jana Dobraczyńskiego „Listy Nikodema“ przerasta wartością wszystkie prawie dotychczasowe pozycje tegoż autora. Ma ona podobnie, jak inne dzieła tego okresu zasięg długofalowy, porusza bowiem problemy wybiegające poza tamy miejsca i czasu — sprawy ogólnoludzkie.

Forma listów pozwala autorowi nie tylko na głębokie psychologiczne ujęcie postaci bohatera, którym jest Nikodem, ale również na oświetlenie tła, środowiska i ustosunkowania się innych postaci do sprawy Chrystusowej.

Jego bowiem działalność od Betlejem począwszy, poprzez działalność publiczną, Krzyż i Golgotę do Wniebowstąpienia jest punktem centralnym i głównym wątkiem powieściowym. Znałe teksty ewangeliczne nabierają w transpozycji literackiej szczególnego wyrazu. Wydzwięk niektórych obrazów zaznaczony w Ewangelii tylko konturami — jest nadzwyczaj mocny, świadczy nie tylko o głębokiej wiedzy i intuicji autora, ale również o opartych na wierze katolickiej głębokich jego przeżyciach.

— Sprawa Nikodema, faryzeusza, który przyszedł do Chrystusa w nocy — to długa, żmudna droga człowieka słabego, wahającego się i wątpiącego, który pokonany zostaje w końcu przez miłość... Z człowieka tchórzliwego staje się bojownikiem nowej nauki, bierze udział razem z Łukaszem w podróży apostołskiej.

Oto kilka fragmentów z listów Nikodema do Justusa.

„Przed świętami przybył do miasta. Postanowiłem Go zobaczyć. Dowiedziawszy się, że siaduje pod portykiem Salomona z uczniami i słuchaczami, wybrałem się w tamtą stronę. Był tam oczywiście otoczony tłumem. Ciężba pachnie czosnkiem, cebulą i starą oliwą. Krzyczy to wszystko po prostacku przeważnie nieczystym językiem używanym w Galilei. Mijałem ich powoli, niby pogrążony w myślach, lecz patrzyłem ciekawie spod nasuniętego na oczy turbana. I — na czoło Mojżesza! Teraz ci powiem, kim jest Galilejczyk. To ten wysoki Człowiek, którego z takim zapalem witał Jan, a potem go ochrzcił w Jordanie! Nie myślę się, jestem prawie pewien.

Ma zresztą twarz, jakiej się nie zapomina. Pisałem ci wtedy: twarz człowieka... Próżno szukam nowego określenia. Tamto — wiem — nic nie mówi. Ale jak ci Go opisać? Wysoki, doskonale zbudowany o twarzy, która wyraża nieskończoną harmonię... Znowu utknałem! Ale to prawda, że ta twarz pasuje do Jego postaci, do głosu, do słów...

Przeciwnie powiedziałbym, że w niej jest za dużo życia. Tylko, że znowu słowa „za dużo“ nie odpowiadają rzeczywistości. Na tej twarzy niczego nie jest za dużo, niczego za mało. Twarz taka, jaką ludzkie twarze powinny być...

Jest do tego stopnia pełna wyrazu, że niesposób sprowadzić ją do czegoś prostego, uchwytnego jednym spojrzeniem.



Obraz Matki Boskiej w Samarytanie

— Twarz Galilejczyka jest ważna w każdym rysie. Jego czoło myśli. Jego nos drga hamowanymi uczuciami. Jego usta... Jego usta kochają. Inaczej nie potrafię o nich powiedzieć. Tak samo oczy. Są czarne, niby studnia bez dna, która swą głębokością przywołuje i kusi.

Nie będę się już silić więcej na opisywanie Go. Z moich słów i tak żadnego wyobrażenia mieć nie będziecie.

Mógłbym ci dawać tysiące Jego opisów, gdy chcę je jednak związać w jeden wyrazisty obraz — nic z tego nie wychodzi.

A oto fragment z listu XII-ego.

Siedziałem właśnie nad listem do Ciebie, gdy posłyszałem na progu szurgot sandała. Odwróciłem się i ze zdziwieniem spostrzegłem, że mam przed sobą Judasza z Kariotu.

— Cóż ty tu robisz? — spytałem. Czyście tu wszyscy przybyli?

Tss! — syknął, prawie kładąc mi rękę na ustach. Cicho! Dlaczego krzyczysz, rabbi? Poco cały dom ma wiedzieć, że tu jestem? — Stał przy mnie

pełen jednocześnie strachu i gniewu. — Nie, nie schwycili Go jeszcze. Ale Go schwycą jutro lub pojutrze. Teraz już im nie ucieknie. To koniec...

Koniec czego? — zapytałem bardziej jeszcze zdziwiony jego zachowaniem niż słowami.

— Wszystkiego — rozłożył ręce z rozpaczą — naszych nadziei...

On zdradził? — dwa duże zęby błysnęły mu nad dolną wargą, właśnie zupełnie jak u szczura.

— Zdradził? — byłem coraz bardziej zdziwiony, coraz mniej rozumiałem słowa Judasza — kogo zdradził?

— Nas! — wybuchnął. — Nas, ludzie wszystkich... Stchórzyli... jak każdy tchórz, zarzucał drugiemu właśnie tchórzostwo. Nie chce stanąć do walki.

— Czy nie mówiłem Ci zawsze, rabbi, że On, gdyby tylko chciał, mógłby wszystko. Ma moc, jakiej nigdy nie miał żaden człowiek. Słyszałeś o tym, co zrobił? O tym jak nakarmił tysiące ludzi. Opowiada w dalszym ciągu Nikodemowi o ucieszeniu burzy na morzu i o tym jak Szymon po wzburzonych falach szedł ku Nauczycielowi.

„Pomógł mu przeleźć przez burtę, a a potem sam wszedł do łodzi. Rozstąpiliśmy się, a kiedy już stał między nami, upadliśmy na kolana.

Niby lotem strzały — nie zagrabiwszy ani razu wiosłem — znaleźliśmy się w obliczu dnia i wybrzeża...

— Gdy zebrały się ogromne rzesze, które On nakarmił, rzekł: „Szukajcie mnie, bo dostaliście chleb. Innego chleba szukajcie, a gdy go zjecie, nie będziecie już nigdy głodni“. — „Gdzie go można kupić?“ — pytali. Wtedy odpowiedział, „Wierzcie moim słowom, a będziecie go mieli... Słyszając te słowa przysunąłem się bliżej. „Daj nam znak, że Twoje słowa są prawdziwe“ — prosili ludzie. Mojżesz zsyłał wiele razy naszym ojcom mannę z nieba. Zrób jeszcze raz cud z chlebem...“ — Słusznie słusznie, podszeptywałem. On może to zrobić.

Wydawało się, że słucha niechętnie ich słów. Rzekł opryskliwie: „To nie Mojżesz zesał mannę na pustyni, ale Ojciec wasz. I dziś znowu daje wam Chleb, ten zaś jest życiem świata...“ — Więc powiedz, gdzie go szukać — wołali.

Wiesz, rabbi, niby ktoś, kto się zaczyna w uporze. Twardo powiedział: „Ja jestem tym chlebem. Ludzie cofnęli się, tak ta odpowiedź zabrzmiała niemile i odpychająco.

On zaś mówił dalej, jakby tym więcej chciał ich zrazić „komu dam siebie, nigdy już głodny nie będzie“. Byli zaskoczeni. Spoglądali na siebie wzajem, wzruszali ramionami. Widzę, że mi nie chcecie wierzyć! — zawołał. — A przecież dlatego zstąpiłem z nieba, aby żaden z was nie zginął.

— Podziw, szacunek, cześć, jaki okazowali Mu po tamtym cudzie rozsypały się niby ściana z gliny. Miałem dobre przecucie, tamta chwila była jedyna.

Pozostaliśmy przy Nim tylko my i mała gromadka uczniów, która stale Mu towarzyszy.

Nikodem jest świadkiem wstrząsającej tragedii Drogi Krzyżowej i śmierci Chrystusa na krzyżu.

Wreszcie bierze udział w radości dnia Zmartwychwstania.

„Szlśmy powoli, bo dzień się zrobił ciepły, jakby to nie był miesiąc Nizan. Droga do Emaus zniża się, zsuwa

Miłosierdzie

Ubiegły 19-ty wiek ujemnie zaciążył na religijności katolików. Kierunki indywidualizmu przydużyły w dużym stopniu troskę o innego człowieka. Wielu katolików z inteligencji wydawało się, że religia to sprawa osobistych przeżyć i uczuć. Usiłowano religię zamknąć do czterech ścian kościoła, wpędzić do zakrystii, to znaczy uczynić ją sprawą wyłącznie kleru, a życie katolików zlaicyzować. Pragnęli przekonać samych katolików, że religia to sprawa tylko ceremonii i śpiewów pobożnych.

Tego rodzaju błędów na życie religijne było wiele, Pan Jezus sprawę stawia inaczej.

Podobnie historia Kościoła, to nie tylko historia nabożeństw. Historia diecezji to także historia, nie tylko ochrzczonych dzieci i odbytych spowiedzi, ale to historia miłosierdzia chrześcijańskiego. Historia parafii, to, obok wysłuchanych Mszy św., płynące z motywów religijnych uczynki miłosierdzia wobec ciała i duszy bliźnich.

Niektórzy biologowie mówili: „Miłosierdzie utrzymuje to, co jest skazane na wymarcie, a zachowując przy życiu z nadmiarem rzeczy ułomne, tamuje prawidłowy rozwój życia”.

Kapitalizm utrzymuje, że jałmużna to łaska. Bogaci niekiedy chętnie dają, bo to dawanie wytwarza zależność od nich innych ubogich ludzi.

Chrystus Pan dokonał prawdziwej rewolucji w dziedzinie miłosierdzia. Swoim postawieniem sprawy obalił teorie społeczne liberalizmu. Przed Chrystusem dłużnikiem był ten, który brał wsparcie — ubogi, a wierzycielem

dający. Jezus przewrócił ten porządek; biedny stał się wierzycielem, a bogaty dłużnikiem. I to w rzeczywistości, bez żadnej poetyckiej przenośni. Słowa przez Niego wyrzeczone: „Coście uczynili jednemu z tych małych, mnieście uczynili”, należy rozumieć dosłownie. Odtąd dług wobec Chrystusa każdy człowiek może spłacać u biednych. A któż tych długów nie ma? A kto nie znajdzie biednych?

Dla katolika pomoc bliźniego nie jest tylko filantropią — daniem z litości, z miłości dla człowieka. Jest aktem religijnym. Katolik, gdy wspiera biednego, robi to dla samego Chrystusa, a więc z motywów religijnych. Miłosierdzie chrześcijańskie więc to nie filantropia.

Pan Jezus powiedział, że lepiej dawać niż brać. Nie można się dziwić słuszności tego powiedzenia. Jeżeli dawanie biednemu jest daniem samemu Bogu, to czyż może być coś lepszego od dawania Bogu?

Wiele znaleźć można argumentów za miłosierdziem, ale najtrafniej zachęca sam Chrystus, gdy mówi: „Coście uczynili jednemu z tych małych mnieście uczynili”.

(sp.)

Matka czy dziecko?

„Każda istota ludzka — mówił jeden z wybitnych biskupów — nawet dziecko będące jeszcze w łonie matki, prawo do życia otrzymało bezpośrednio od Boga”.

Stąd wynika, że nikt nie może gościć w niewinne życie ludzkie. Nawet w

wypadku gdy urodzenie dziecka zagraża życiu matki, to chociaż „ocalenie życia matki — mówi on — jest bardzo szlachetnym celem, jednak środkiem do tego celu nie może być zabicie dziecka”.

Oto w związku z tą sprawą zabrało też głos wielu najwybitniejszych lekarzy, specjalistów chorób kobiecych. I co się okazało z ich wypowiedzi? Lekarze ci stwierdzili, że przy dzisiejszym stanie medycyny nie zachodzi konieczność odbierania życia dziecku dla ratowania matki. Stąd — mówią ci lekarze — należy potępić uciekanie się do tak zwanych „wskazań lekarskich”. Są to wskazania nie lekarskie, ale wskazania od lekarza dla lekarza drogi do zbrodni.

Przytaczaliśmy już w naszym piśmie orzeczenia wybitnych lekarzy polskich zamieszczone w „Służbie Zdrowia”: że, na przykład, z powodu gruźlicy nie należy przerywać ciąży, bo to nawet na zdrowiu czysto cielesnym kobiecie nie pomoże do poprawy stanu gruźlicy i że w naszych czasach inaczej medycyna gruźlicę u ciężarnych kobiet leczy.

W niektórych krajach uważano dawniej, że ciąża stanowi bardzo niebezpieczne powikłanie u pacjentek chorych na gruźlicę. Obecnie wiemy, że ciąża nie wywiera żadnych złych skutków u chorej na gruźlicę, o ile z chorą obchodzi się tak, jak się powinno ze względu na gruźlicę, a sprawę ciąży powierzyć się specjalistom.

Co więcej, niektórzy lekarze twierdzą, że w czasie ciąży następuje poprawa zdrowia u gruźliczek, a jeśli ich zdrowie pogarsza się po urodzeniu dziecka, to prawie zawsze powodem jest nieodpowiednie traktowanie stanu gruźliczego, na przykład, w wypadku gdy matka musi się potem sama troszczyć o dziecko.

Uważano kiedyś, że pewne schorzenia serca przedstawiały się gorzej przy ciąży. Dzisiaj takie wypadki nie są przeszkodą w odbyciu porodu; czasami stosuje się cesarskie cięcie przy miejscowym znieczuleniu, kiedy to zaledwie minimum ciężaru spada na serce pacjentki.

Niektóre zatrucia krwi, występujące niekiedy w związku z ciążą, mogą rzeczywiście być niepokojące dla lekarza; lecz nawet i wtedy, jeśli się wcześniej przeprowadzi diagnozę i zastosuje odpowiednie leczenie, rzadko zachodzi konieczność choćby skrócenia okresu ciąży. Nawet, kiedy niespodzianie nastąpi poważna komplikacja, jak eklampsja (czyli rzucawka porodowa), to leczenie tego zastraszającego niegdyś stanu rokuje dziś największe nadzieje powodzenia.

W tych wypadkach, w których zastosuje się właściwe leczenie, ciąża może być zwyczajnie donoszona do takiego czasu, kiedy będzie można zastosować wczesny poród i zabezpieczyć życie dziecka. Godny uwagi jest fakt, że zmarły niedawno profesor holenderski Van Roy, za pomocą zręcznej inkubacji, zachowywał przy życiu noworodki po 22-tygodniowej ciąży.

Można by wspomnieć o innych stanach, w których dawniej ciąża wydawała się bardzo niebezpieczna dla pacjentki, lecz obecnie obawy te ustępują coraz bardziej sprzed naszych oczu.

się ze zbocza skalistego płaskowyżu na którym leżą Hebron, Jerozolima Gofna.

— Nasze dwa cienie sunęły przed nami na skos po ścieżce. Nie zauważyłem chwili, w której pojawił się trzeci... Człowiek, który nas dopędził i wszedł między nas wydawał się podróżnym zaprawionym w długich wędrówkach, bo szedł lekko, jakby ledwie tylko dotykając ziemi.

O czymże to rozmawiacie? — zapytał. — I zdajecie się być pełni smutku?

Kleofas wzruszył ramionami. — Idziesz także drogą z Jerozolimy, więc powinienesz wiedzieć...

— O czym? — zapytał Człowiek.

Opowiedzieli więc o Proroku z Galilei, który chodził po całym kraju, nauczał, wskazywał, o tym jak Go kapłani i doktorowie wydali na śmierć.

— A wy — zapytał — co o tym sądzicie? Nie wiem... powiedziałem wahać się. Nie wiem... Ten Galilejczyk był na pewno kimś niezwykłym. Nikt nie robił takich cudów. W pewnej chwili uwierzyłem, że jest Mesjaszem. Ale Mesjasz musi być kimś wyższym, niż zwyczajny człowiek.

— Ty, wielki soferin, tak mówisz? — przerwał mi. — Nie pamiętasz, co powiedział Izajasz o „korzeniu z drzewa Jessego”? Pamiętam, mówi także Etam Ezrahita: przysiągłem Dawidowi, że potomstwo jego trwać będzie na wieki...

— I sądzisz, że to się spełni?

Człowieku leniwego serca! — powiedział nagle surowo. Nauczycielu, który innych uczysz, a sam nie chcesz poznać!

„Czy nie powiedział praojciec Jakub, iż Posłany i Oczekiwany przyjdzie wtedy właśnie, kiedy Juda utraci tron?”

— Ten człowiek wyłowił proroczą zapowiedź ze świętych ksiąg, jak zręczny chłopiec wyławia rybkę z małej kielichu. — Po wyjaśnieniu prośb powiedział:

— Trzeba więc było, aby się spełniły Pisma... I spełniły się one. Syn Człowieczy umarł, abyście wy nie umarli, i żyje, abyście wy żyli. Bo powiedział prorok: „Choćby wasze grzechy były jako szkarłat, wybiele je ponad śnieg i bielszymi niż wełna uczynię...”

— Siedzieliśmy w ciszy, a wiatr poruszał nad naszymi głowami bezlistnymi gałęzmi figi. On sięgnął po chleb, który gospodarz postawił przed nami, rozłamał go i wyciągnął po kawałku do każdego z nas... I wtedy — o, Jezusie! Ten Jego ruch... Wszystko od razu stało się jasne! Od razu dostrzegłem, czego przedtem nie mogłem zobaczyć, przebite dłonie, i ten uśmiech jedyny na całym świecie, uśmiech miłości, która nie ma granic. O, Justusie, jak ja wtedy zacząłem płakać. Jak Szymon... Bo On dawszy się poznać, natychmiast zniknął... Był — i nie było Go już między nami.

Ale Chleb został... I kubek Wina... I słowa... i ta oszałamiająca radość, w jaką On zamienił naszą rozpacz...

(Zl.)

Można szczerze stwierdzić, że dobra opieka akuszerzyjna przed porodem i w czasie porodu — a takiej coraz więcej widzimy — przyczyni się wielce do usunięcia tych wszystkich strachów.

Bardzo rzadko lub nigdy.

Jak więc widzimy, bardzo już rzadko kiedy zachodzą wypadki, gdy dziecku poczętemu musi grozić śmierć z powodu choroby matki ciężarnej, lub matce z powodu jej stanu odmiennego, wiele może tu pomóc sama kobieta ciężarna, jeśli zawczasu się o pomoc lekarską zgłosi, po to zaś są „poradnie k”.

(Sp.)

Bóg trzykroć święty

Miedzy różnymi przymiotami Istoty Bożej, o których uczy nas Kościół Katolicki, pierwsze miejsce zajmuje przymiot świętości. Pan Bóg jest najświętszy, chce i kocha to co dobre, a złego nie chce i nim się brzydzi.

Izraelici w tak wielkim poszanowaniu mieli ono dostojęństwo Bożego Imienia, że nie wazyli się używać go inaczej, jak jeno w sposób bardzo oględny i raczej domyślny niż jawny.

Jeśli popatrzymy na ludzi, zauważamy, że wielu pod tym względem grzeszy przeciwko czci świętego Imienia Bożego. Często z łada powodu nawet bez powodu, przywołuje lekkomyślnie to Imię.

Wielu zapomina o czci należnej Imieniu Bożemu. A przecież kto czci Imię Boże, ten czci samego Pana Boga, a kto Imię Boże znieważa, ten znieważa Pana Boga. „Niech będzie Imię Pańskie błogosławione odtąd i aż na wieki”. (Ps. 112, 2).

Obowiązkiem naszym jest czcić Imię Boże, wymawiając je pobożnie i z ufnością wzywać, oraz słowem i przykładem szerzyć cześć Imienia Bożego. „Święć się Imię Twoje” — mówimy w codziennym pacierzu.

Pamiętając o tej świętości Bożej i o czci Jego Imienia, trzeba odpowiedzieć na wezwanie Pana Boga, który wzywa i nas do świętości. Chce nam Bóg dać w świętości tajemne uczestniczenie, wzamian żądając, abyśmy swe dusze czynili godnym przybytkiem Pańskim. Niedosiężny na swoich wysokościach, stał się przystępnym w swym miłosierdziu — i chce w nas mieć swój Kościół, swoją trwałą świątynię.

Idąc za wezwaniem Pana Boga, który jest trzykroć święty, starajmy się o utrzymanie naszego serca w świętości, starajmy się o czystość naszej duszy nieśmiertelnej, która, będąc w stanie łaski uświęcającej, staje się świątynią Ducha Świętego, a Bóg mieszka w niej. Dusza bez grzechu — to mieszkanie samego Boga. Grzech wyrzuca Boga z duszy naszej. Jest on dla duszy największym nieszczęściem.

A więc...? Bóg świętym jest — świętymi i my bądźmy w naszym życiu codziennym. To jest cel i zadanie każdego chrześcijanina.

Marian Jamrozik,

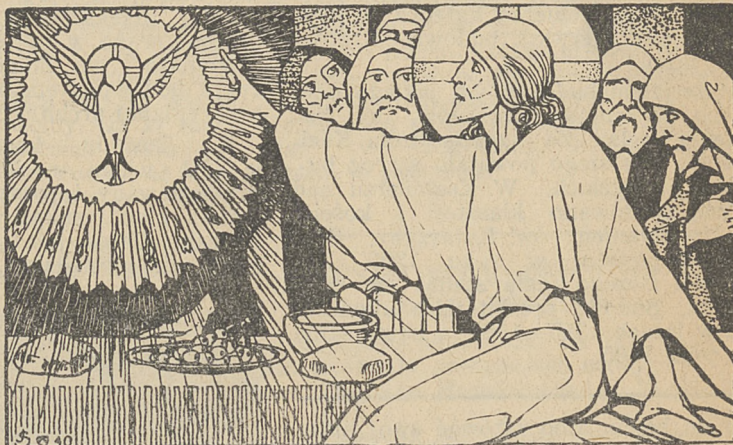
EWANGELIA

na czwartą niedzielę po Wielkanocy

(Św. Jan 16, 5—14)

Onego czasu:

Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do Tego, który mnie posłał i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale, żem to wam powiedział, smutek napelniał serca wasze. Lecz ja prawię wam mówię: Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Poczestyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę Go do was. I gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu, mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie, i o sądzie, bo ksiąę tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam po-



wiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz, powie i co ma nadejść, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam oznajmi.

Najlepszy nauczyciel

Najbardziej wymagający nauczyciel nie umiałby lepiej i dokładniej wyknać wad i błędów naszego postępowania, niż dziecko, które wychowujemy. Z właściwą swemu wiekowi logiką co dzień, co godzinę nieomal przypiera nas do muru, gdy jakimś drobnym kłamstwem staramy się znaleźć wyjście z sytuacji, gdy chcemy uniknąć jasnego postawienia sprawy, gdy postępkі nasze mówią co innego, niż słowa.

Dziecko nie uznaje kompromisów, nie zgodzi się na to, byśmy swoje i je-

go postępowanie inną miarą mierzyli. Jeśli kilkakrotnie skarcimy je za kłamstwo, a ono spostrzeże później, że my sami rozmijamy się z prawdą, spyta na pewno: — A czemu ty kłamiesz? Jeśli kilka razy zdarzy się, że pominiemy milczeniem świadome niespełnienie naszego rozporządzenia przez dziecko, przestanie ono liczyć się z niekonsekwentnym wychowawcą. Z drugiej strony dziecko stara się naśladować dorosłych, naśladować zaś wybiera cechy i postępkі charakterystyczne — zarówno złe jak i dobre; staje się więc niejako zwierciadłem swego otoczenia. Jeśli karcimy je za używanie brzydkich wyrażeń, za niegrzeczne odzywanie się do innych, a ono odpowie na to, że ktoś ze starszych z jego otoczenia tak robi — trudno bywa znaleźć wyjście z tej sytuacji. Jest to jedno z dotkliwych napomnień udzielanych starszym przez dziecko.

Starszym, jeśli chodzi o wyładowanie swoich uczuć — w rodzaju gniewu — czy zniecierpliwienia — powinno być o wiele mniej wolno, niż dzieciom, gdyż mieli znacznie więcej czasu na zrozumienie, co to jest panowanie nad sobą i nauczenie się tej sztuki. Jeżeli zaś ktoś był zbyt leniwy i doczekał się, że mu własne dziecko wytyka jego błędy, powinien chociaż wtedy zrozumieć, że to nie jest bynajmniej zabawne, tylko smutne i złe o nim świadczy. Powie może kto, że starsi mają tyle trosk i zmartwień, iż unoszą się skutkiem zdenerwowania. Niestety! wyraz „zdenerwowanie” bywa najczęściej parawanikiem dla moralnego lenistwa. Uważamy, że słowa: „jestem zdenerwowany” uwalniają nas od wszelkich obowiązków w kierunku opanowania się.

W każdym wypadku, gdy dziecko wskaże błąd w naszym postępowaniu, są trzy drogi wyjścia: albo przyznać



Głowa Chrystusa w stylu romańskim z 13 w.

Gotyckie budownictwo kościelne w Polsce

Starym stylem budownictwa, gdy chodzi o świątynie, jest styl gotycki. W Polsce gotyk zaczął się rozwijać dopiero w XIV wieku. W latach 1322-1346 wzniesiona została przez króla Władysława Łokietka katedra na Wawelu jako pierwsza budowla w stylu gotyckim.

Materiałem budowlanym jakiego używano do budowy kościołów, był kamień i cegła. Za czasów króla Kazimierza Wielkiego powstało szereg budowli gotyckich. W Kazimierzu nad Wisłą zbudowano klasztor i kościół pod wezwaniem św. Katarzyny. Sam kościół powstał w roku 1399. Zaś kościół Bożego Ciała stanął w XIV wieku. Budowę prezbiterium ukończono w latach 1385—1389, a nawy same w roku 1405.

się do błędu, albo ratować swój autorytet takim czy innym wykrętem albo zmienić swoje postępowanie.

Gdybyśmy poprzestali na pierwszej metodzie, musielibyśmy z pewnością stosować ją często, co jest nieprzyjemne, a nawet trudne (gdyż przyznanie się do błędu, choćby wobec siebie samego, bywa dla wielu osób ciężkie, cóż dopiero przed dzieckiem!) i doprowadziłoby do zmniejszenia naszego autorytetu w oczach dziecka.

Druga metoda jest na razie najłatwiejsza i — trzeba to stwierdzić z przykrością, najczęściej bywa stosowana, gdyż pozornie wymaga najmniej wysiłku; można ją jednak porównać z łataniem bardzo już lichej tkaniny w której momentalnie tworzy się dziura w innym miejscu: jedno kłamstwo wymaga bowiem podtrzymania innym kłamstwem, sprzeczność naszych wyjaśnień z oczywistymi faktami będzie podchwytywana przez dziecko i, jeśli nawet zapewnimy sobie chwilowy spokój, nie mamy rękojmi, że sprawa ta przy innej okazji nie wypłynie po pewnym czasie, gdy dziecko już będzie mogło lepiej ją zrozumieć, a wtedy z uradowaniem autorytetu będzie jeszcze trudniej. Metoda ta nie usuwa przyczyn złego, tak jak podstawianie na czołach pod ciekące dachówki nie jest reperacją dachu.

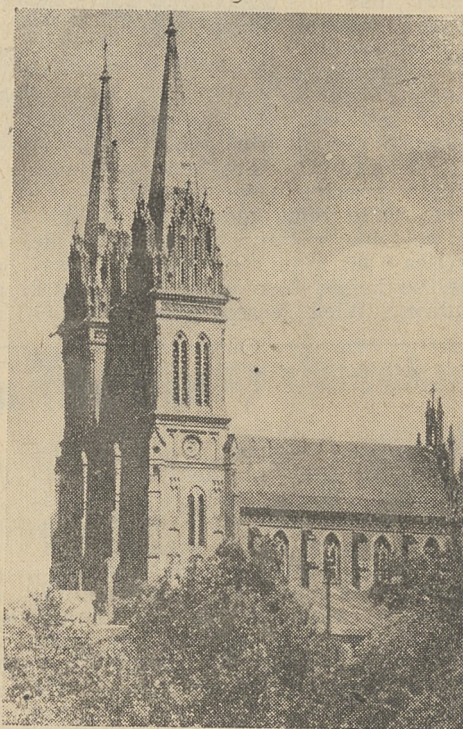
Trzecia metoda, wymagająca największego wysiłku, ale jedynie racjonalna — to zmiana swego postępowania, ciągła, usilna praca wychowawcy nie tylko nad dzieckiem ale i nad sobą.

Niech rodzice dolożą starań, aby nie było rozdziwki między tym, co mówią, a tym, co czynią; wtedy dopiero będą mogli z czystym sumieniem wskazywać dziecku drogi postępowania. Za późno będzie płakać, że dorastające dziecko nie ma szacunku i zaufania do rodziców, gdyśmy od pierwszych dni jego świadomości ten szacunek i zaufanie nierozumnym postępowaniem podkopali. Nie wolno spocząć w błogim przeświadczeniu, że miłość i szacunek dzieci „należą się” rodzicom: zarobić na nie trzeba ciężką i nieustającą pracą. W pracy tej dziecko niejednokrotnie może być doradcą i nauczycielem — trzeba tylko tego nauczyciela wysłuchać, zrozumieć i chcieć z jego rad skorzystać.

J. P.

Jeśli chodzi o katedrę gnieźnieńską, to posiada ona podobnie jak i katedra w Krakowie nawę obiegającą i szereg kaplic z nawami bocznymi. Kościół ten stanął w XIV wieku i został później przekształcony. W roku 1431 przebudowano w ten sposób i katedrę poznańską. Na Pomorzu rozwija się gotyk pod wpływem północno-niemieckiej ceglanej architektury.

W Toruniu kościół św. Jana w XIII wieku, w XIV i XV wieku przebudowany i rozszerzony zachował jednak plan pierwotny z połowy XIII stulecia. Układ jest tu bazylikowy, a sklepienie gwiaździste, a po bokach



Katedra we Włocławku

krzyżowe. Kościół św. Jakuba zbudowano na początku XIV wieku. Prezbiterium jest prostokątnie zamknięte i strzeliste.

Ciekawe jest budownictwo kościołów gotyckich we Włocławku, Chełmży, Świeciu nad Wisłą, Grudziądzu i Nowem nad Wisłą. Do najznakomitszych w kraju pomników budownictwa należą kościoły włocławskie z gotycką katedrą, pochodzącą z XIV wieku, na czele. Kościół katedralny został pierwotnie wzniesiony nad Wisłą przez biskupa Godziembę na miejscu drewnianego kościoła św. Stanisława. Kościół ten w czasie wojen krzyżackich uległ w roku 1328 zniszczeniu. W roku 1340 powstał z inicjatywy biskupa Macieja Golanckiego obecny kościół katedralny. Późniejsi biskupi przyozdabiali tę świątynię tak zewnątrz jak i wewnątrz. Jest on z cegły, nietynkowany, w stylu ściśle ostrołukowym i ma po bokach ściany naczelnej dwie wsporniki wieże. Piękne jest wnętrze kościoła. Ogromny na złączeniu nawy z częścią kapłańską wznoszący się krucyfiks uroczyste sprawia na wchodzących wrażenie.

Wcześniej od katedry założony został kościół św. Witalisa, zaś później zbudowany został kościół św. Jana, parafialny, nad Wisłą stojący.

Wspaniała katedra w Chełmży to gotyk pochodzący z XIII wieku. W podziemiach tego kościoła spoczywają zwłoki biskupa Stanisława Kostki.

Kościół farny w Świeciu nad Wisłą jest trzynawowy. Piękna to budowla gotycka. Prezbiterium z pięknym szczytem środkowym pochodzi z początku XV wieku, zaś nawy z połowy XVI wieku.

Fara (kościół św. Mikołaja) w Grudziądzu w stylu gotyckim wzniesiona pochodzi z roku 1299. Posiada 3 szerokie nawy. Prezbiterium gotyckie powstało koło roku 1300, a zaś nawa główna w XIV wieku.

Poczesne miejsce w budownictwie gotyckim na Pomorzu zajmuje kościół farny w Nowem nad Wisłą. Jest to stary gotyk ceglany z czasów krzyżackich. Obok kościołów bazylikowych gotyckich pojawiły się w Polsce kościoły halowe o trzech, dwu i jednej nawie. Stawiano je zwłaszcza w południowej i północnej części kraju. Do tego typu kościołów należą świątynie w Olkuszu, katedra św. Jana w Warszawie, Kraśniku, Gostyniu, Kleszkowie i Wiślicy. Wszystkie te kościoły dają nam pogląd na rozwój gotyckiego budownictwa w Polsce.

B. Darzyński

Wiadomości

ODBUDOWA KOŚCIOŁA MARIACKIEGO W GDANSKU

W Gdańsku postępują prace przy odbudowie kościoła Mariackiego, jednej z największych świątyń w Polsce. Ostatnio zawieszono na wieży kilka olbrzymich dzwonów. Kościół ten, zbudowany w latach 1343—1573, padł ofiarą pożaru podczas działań wojennych, a wśród nich „Zygmunt” wający przeszło 6 ton.

KU CZCI BŁ. AGNIESZKI CZESKIEJ

Święto bł. Agnieszki Czeskiej uczili katolicy czechosłowaccy w Karlovych Varach odprawieniem w niedzielę 2 marca br. uroczystego nabożeństwa w kościele św. Marii Magdaleny. Mszę św. celebrował wikariusz Bogusław Koza, kazanie o życiu i dziele bł. Agnieszki wygłosił ks. Jan Szaur. Miejscowy chór kościelny wykonał z towarzyszeniem orkiestry Mszę św. koronacyjną Mozarta. Wspaniałą świątynię wypełnili wierni do ostatniego miejsca.

(Kat. Nov.)

ODNALEZIENIE RĘKOPISÓW HAYDNA

Józef Haydn (1732—1809), kompozytor austriacki, jeden z największych klasyków muzyki tego kraju, jest autorem licznych symfonii, oratoriów, sonat, oper i utworów kościelnych. Wiele jego rękopisów uważano za całkowicie zagubione. Jednakże ostatnio w byłym zamku Esterhazego na Węgrzech odnaleziono przypadkowo dwie skrzynie, zawierające nieznane, a cenne manuskrypty tego genialnego muzyka. Rękopisy te złożone zostały w Muzeum Narodowym w Budapeszcie.

(Kat. Nov.)

Ś. p. Ks. Edmund Górecki

Dnia 29 marca 1952 roku zmarł w Wieńcu-Zdroju k/Włocławka Ksiądz Edmund Górecki przeżywszy lat 29, w kapłaństwie 9 miesięcy.

Śp. Ks. Edmund Górecki urodził się we Włocławku, dnia 1 lipca 1923 roku. Po ukończeniu szkoły powszechnej, wstąpił do Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, gdzie do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. ukończył 3 klasy. Wojna przerwała Mu dalsze zdobywanie wiedzy. Wieczorami, po przyjeździe z pracy, uczył się sam w domu.

Silę i moc ducha czerpał już w tych trudnych bardzo czasach w kościele OO. Reformatów i św. Jana we Włocławku. Tu jako dwudziestoletni prawie młodzieniec często korzył się u stóp Eucharystycznego Zbawiciela.

Śp. ks. Edmund Górecki poznałem w styczniu 1946 r. w Niższym Seminarium Duchownym we Włocławku, jako ucznia II lic. Gimnazjum im. Jana Długosza. Już jako uczeń i dziekan w tym czasie Niższego Seminarium Duchownego był prawdziwym i wzorowym Kolegą. Swoim postępowaniem i życiem wszystkich budował. Już w Niższym Seminarium często można go było widzieć w kaplicy, na przeciwko której mieszkał, z różańcem w ręku.

Od września 1946 r. kiedy to został już alumnem Wyższego Seminarium Duchownego, stykałem się z nim bliżej tylko na wakacjach i ferii świątecznych, najczęściej razem spędzających.

Trudno było wtedy powiedzieć coś o chorobie u niego, — najwyżej może to, że nie zawsze miał apetyt do jedzenia. — „Zjedz ty na moje zdrowie“ — oto częste jego w tym czasie powiedzenie. Niekiedy jednak narzekał już na lekkie bóle głowy.

Od września 1949 roku upływały nam dni i tygodnie już w jednym Seminarium. W czasie ferii Bożego Narodzenia widać było u Niego większy brak apetytu, bardziej częste bóle głowy. Wiosną, stosunkowo liczne wyjazdy jako diakona, z J. E. Ks. Biskupem na wizytacje pasterskie, sprawiały, jak sam mawiał, trochę zmęczenia, ale dodatkowo wpływały na apetyt i zmniejszały bóle głowy. Było to jednak krótkotrwałe. W ostatnim roku Jego pobytu w Seminarium czuł się, powiem, mocno nawet osłabiony. Dawało się to już zauważyć na wakacjach również wspólnie spędzonych. Nie był jednak nigdy osłabiony gdy chodziło o odmówienie różańca.

I w ostatnim roku Jego studiów, jako dziekan seminaryjski, był zawsze uprzejmy dla Kolegów. Cechowała Go zawsze wielka kultura towarzyska wobec tych wszystkich, z którymi się stykał.

Upływają dni i tygodnie ostatniego jego roku seminaryjnego. Coraz większe bóle głowy i ogólne osłabienie zmuszają Go do tego, by udać się do lekarzy-specjalistów w Warszawie. Tam też udaje się w maju 1951 roku, gdzie spędza przeszło trzy tygodnie w Klinice Chorób Wewnętrznych. Po przyjeździe do Seminarium, pracuje ile może tylko, oczekując święceń kapłańskich. Wtedy to, coraz częściej odczuwa bóle głowy. I nadszedł wreszcie upragniony dzień 24 czerwca 1951 roku, w którym to otrzymał w Bazylice Katedralnej we Włocławku święcenia kapłańskie. Za tydzień od-

prawił uroczystą Mszę św. Prymicyjną w swoim kościele parafialnym św. Stanisława we Włocławku. Ponieważ potrzebował dużo spokoju i ciszy, przeznaczono Go do Wieńca-Zdroju na kapelana SS. Szarytek z poleceniem leżenia się. Czuli się tam różnie, dobrze i mniej dobrze. Dnia 21 marca 1952 r. odprawił ostatnią Mszę św. Na więcej siły już Mu nie pozwoliły. Od 27 marca, po przyjęciu Ostatnich Sakramentów św., czuł się coraz gorzej, aż wreszcie w sobotę, 29 marca o godzinie 18,40 oddał ducha Panu.

Ś. p. ks. Edmund Górecki był człowiekiem o wielkich i wszechstronnych zdolnościach, które połączył ze szlachetną i wytrwałą pracą.



Ś. p. ks. Edmund Górecki odszedł od nas. Pozostawił żalającą matkę, którą mocno kochał, pozostawił i Diecezję dla której chciał usilnie pracować.

* * *

W poniedziałek, 31 marca po południu odbyła się ekspozycja zwłok z kaplicy SS. Szarytek w Wieńcu-Zdroju do Bazyliki Katedralnej we Włocławku. W ekspozycji wzięli udział kapłani, kilkudziesięciu uczniów Seminarium Duchownego i Siostry zakonne.

* * *

Nazajutrz, tj. we wtorek, dnia 1 kwietnia o godzinie 8-ej rano rozpoczęło się w Katedrze oficjum żałobne. Śpiewali alumni Seminarium. O godzinie 9-ej J. E. Ks. Biskup Korszyński rozpoczyna Pontyfikalną Mszę św. żałobną za spokój Jego duszy. W tym samym czasie, przy bocznych ołtarzach odprawiają Msze św. żałobne czterej kapłani-kuriosi koledzy zmarłego. Na Mszy św. są obecni księża kanonicy, księża profesorowie i wychowawcy zmarłego kapłana, Jego kursowi koledzy i inni kapłani, wszyscy alumni Seminarium Duchownego, Siostry zakonne i wiele ludzi świeckich.

Za trumną zajęła miejsce rodzina. J. E. Ks. Biskup celebrował w otoczeniu tej samej asysty, wśród której śp. ks. E. Górecki przed 9 miesiącami kroczył do ołtarza, by po raz pierwszy złożyć Bogu ofiarę Mszy św.

* * *

W tym samym dniu o godzinie 5-ej po południu Ks. Prof. Tomaszewski nakreślił krótko z ambony sylwetkę Zmarłego i w imieniu wszystkich pożegnał. Zaraz potem rusza kondukt pogrzebowy na cmentarz. Prowadzi J. E. Ks. Biskup. Trumnę ze zwłokami niosą całą drogę prawie kapłani i alumni. Za rodziną, która szła za trumną, postępowali wierni, którzy przyszli oddać ostatnią przysługę swojemu Rodakowi. Na cmentarzu, już nad grobem, J. E. Ks. Biskup złożył serdeczne „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie.

Amicus

WYNIKI KONKURSU Z NR 8 „ŁADU BOŻEGO“

Najlepsze odpowiedzi na trzy pytania nadesłały następujące osoby:

1. Zbigniew Mossakowski — Włocławek.
2. Zygmunt Stoltmann — Borowy Młyn.
3. Helena Maślankówna — Włocławek.
4. Wojciech Sordyl — Brzezinka powiat Wadowice.
5. Mieczysław Krysztofiak — Wilmów pow. Turek.
6. Zofia Druga — Włocławek.
7. Paweł Peters — Walce pow. Prudnik.

Wyżej wymienione osoby otrzymały nagrody w postaci książek.

Właściwe odpowiedzi na konkursowe pytanie:

1. Co przedstawiają załączone rysunki?

Pierwszy rysunek przedstawia Izaaka w chwili udzielania błogosławieństwa synowi Jakubowi, który ma obwinętą rękę w skórę kozłą.

Drugi rysunek przedstawia sprzedaż Józefa kupcom egipskim.

Trzeci rysunek przedstawia Mojżesza, ogłaszającego 10 przykazań.

2. Co symbolizują w kościele?

Izaak, złożony na ofiarę przez Abrahama jest symbolem Chrystusa jako Ofiary. Stąd rysunek ten symbolizuje w Kościele urząd kapłański.

Józef sprzedany do Egiptu zasłany jako mądry rządca w latach głodu, symbolizuje urząd pasterski w Kościele.

Mojżesz nauczający, symbolizuje urząd nauczający w Kościele.

3. Dlaczego są razem zamieszczone?

Zarówno Jakub, Józef i Mojżesz są figurami (typami) Pana Jezusa, który ześrodkował w sobie władzę nauczania, uświecania i urzędowania.

Te trzy władze znajdują się razem w jednym Kościele.

Redakcja.

O TWÓRCZOŚCI I DROGACH G. K. CHESTERTONA

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół KUL w Łodzi prof. Konrad Górski z Torunia wygłosił interesujący odczyt na temat twórczości G. K. Chestertona oraz dróg, które wiodły tego wybitnego pisarza do katolicyzmu. Na odczyt przybyli m. in. ks. Biskup Dr Michał Klepacz, ks. Biskup Dr Kazimierz Tomczak i ks. Biskup Surzyński z Białogostku. Odczyt prof. Górskiego poprzedził obszernym słowem wstępnym ks. kan. R. Weiser. (Śl. Powsz.)

Powaznym zastrzezeniem podlegaja rozpowszechnione we wszystkich krajach europejskich podania, jakoby bocian byl lancznikiem miedzy ziemia a niebem i szczescie przynosił, jakoby zabudowania, na których sie gniezdzi, zachowac potrafil od piorunów i pozogi, albo, przenoszac sie do innej czesci wsi i zakladajac gniazdo na innym miejscu wioski, ostrzegal, ze wkrótce okolica dotychczasowego sadowiska jego padnie ofiara pozaru, lub jakoby zarzajac węgielkiem przyniesionym w dziobie, podniecäl ogień w tym domu, gdzie przechowuja zabrane z gniazda mlode, i tym podobne bajeczki.

Pewnikiem natomiast jest, ze przylot jego jest najpewniejszym znakiem zwyciestwa ciepla slonecznego nad sniezycami i dotkliwym zimnem, pierwszej wiosny.

Około dnia św. Wojciecha (23 kwietnia) bocian, nazwany z tego powodu „wojtusiem“, wraca z poludnia do swoich starych siedzib. Jako gatunek pierwotnie azjatycki posiada w Europie środkowej granice swego rozmieszczenia.

W Anglii prawdopodobnie nie gniezdzi sie nigdy, w Hiszpanii jest rzadkością, w Francji, Holandii i Danii spotyka go sie tylko tu i owdzie. Prawdziwie pospolity jest dopiero w Polsce. U nas nie gniezdzi sie jednak w całym kraju jednakowo licznie, lecz wystepuje na wschód od Wisly w daleko większych ilościach niz w województwach, położonych po jej zachodnim brzegu.

Postęp cywilizacji, jak np. osuszanie bagien i moczarów, przyczynil sie w duzej mierze do zmniejszenia liczby bocianów.

Z pewnością bociany gniezdziłyby sie daleko liczniej, gdyby im człowiek starym zwyczajem — częściej przygotowywał sztuczne gniazda.

W roku 1931 prof. Sokołowski staral sie przywabić te ptaki do nadleśnictwa Drawsko nad Notecią. Poklad pod nowe gniazdo, przygotowany wiosną na wysokiej wierzbie zajela para bocianów natychmiast po powrocie z poludnia. Po tygodniu przyleciala jednak druga para, wszczynajac zaciecie walki z pierwszą. W niewytłumaczony sposób zniknal nagle jeden ptak pary pierwszej. Możliwe, ze ulegl ranom odebrany w walce. Pozostal osobnik nie pozwolil jednak wypędzić sie z gniazda i bronil go przez cale lato, uniemozliwiajac zajecie go przez inną parę. W następnym roku znów przybyla para bocianów, poprawila gniazdo, a może nawet zniosla jaja. Z koncem maja nadlecialo jednak cale stado, złożone z 9 sztuk obcych ptaków, i po krótkiej lecz zacietej bitwie spędzilo właścicieli gniazda. Odtąd zjawialy sie bociany codziennie tylko na kilka chwili i jai nie wysiadlywały. Próba zasiedlenia Drawska bocianami nie udala sie wiec wówczas, ale nie z braku bocianów, lecz właśnie z powodu ich nadmiaru. Owe 9 bocianów byly ptakami młodymi, które niezdolne jeszcze byly do rozmnozy.

Takie mlode osobniki często przeskadzaja starym parom w gnieździe.

niu sie. Powstaja stad różne fałszywe u ludzi domysly. Pojawiaja sie tez co wiosnę wzmianki tej mniejwiecej treści: We wsi N. podložyli chłopcy bocianowi jaja gęsie; gdy wykluło sie gąsien, stary bocian zwołal kilkanaście bocianów, które bocianiec spędzily z gniazda i uśmiercily; zawiedziony samiec zyl odtąd w samotności. Taki „sąd“ bociani — to zwykła napaść bocianów młodych, w których skłonność walczenia o gniazdo już sie budzi, ale nie istnieje jeszcze możliwość składania jaj i chowania piskląt.

To też przygotowanie bocianom nowego gniazda obok gniazda, o które toczą sie walki, prawie nigdy nie odnosi požadanego skutku, przeciwnie staje sie powodem nieustajacych starc. Dopiero kiedy gniazdo już posiada swoich właścicieli, którzy na nim czuja sie zupełnie pewnymi, można pomyśleć o urządzeniu drugiego, które jednak powinno być możliwie daleko od gniazda pierwszego. Podkład nalezy zrobic z mocnych desek (stare koła czy brony często są niedostateczne), wypleść chróstem, a sam wierzch wyłożyć korzeniami chwastów, zwłaszcza perzem, ulubionym materiałem podściółkowym dla bocianów. Słoma mniej sie nadaje, bo wyglądem nie przypomina gniazda naturalnego. Przygotowujac gniazdo na drzewie, trzeba wyciąć zawiadzające gałęzie, aby ptaki miały miejsce do swobodnego nadlatywania.

Celem dokładniejszego poznania zwyczajów i sposobu życia bocianów wspomniany przyrodnik p. prof. Sokołowski wspial sie na topole stojącą w najbliższym sąsiedztwie bocianiego gniazda i usadowil sie w rozwidleniu gałęzi mniejwiecej trzy metry ponad gniazdem. Wszystko, co sie dzialo w gnieździe i dokoła niego bylo stad widoczne jak na dłoni. To też mimo niewygodnej pozycji i straszliwego upalu badacz wytrzymal niejednokrotnie przeszło 5 godzin z rzędu na swoim posterunku obserwacyjnym.

Młode w liczbie 3 byly już dość duże. Wystawione na bezpośrednie promienie sloneczne odczuwaly upal jeszcze bardziej niz przyrodnik i z szeroko otwartymi dziobami oddychaly szybko, dyszac jak zmęczone psy. Głowe podsuwal jeden pod drugiego, szukajac choćby odrobiny cienia. Gdy któryś z starych siadl na dachu sąsiedniej obory, wstaly i zaczęły przeciągac sie leniwie, przyczem jedno mlode o malo nie spadło z gniazda, trącąc skrzydłem przeciągającego sie braciszka. Lud obdarzony bujną fantazją twierdzi, ze stare bociany same spychaja swoje mlode, jeśli widzą, ze nie będzie z nich pociechy.

Starego bociana, stojącego na dachu obory, piekly widocznie rozpalone dachówki, bo niespokojnie przebieiral nogami, aż w końcu wzbil sie i kralzył trzy kwadransy, chłodzac sie w wyższych warstwach powietrza. Młode w gnieździe bacznie przygladaly sie jego lotowi.

Minely 3 i pół godziny od czasu kiedy nie bylo starych na gnieździe, a mlode zaczęły odczuwac głód, bo raz po raz chwytalły za słomki wyścielajace czyste wnętrze gniazda, albo też przygladaly sie wróblom, które licznie gniezdziły sie w chróście gniazda bo-

cianiego. Badacz nasz obawial sie, ze stare bociany spłoszyla jego obecność. Lecz krótko po południu pojawili sie oboje rodzice na dachu obory. Spostrzegłszy to, mlode ustawily sie w kółko, z dziobem zwróconym do środka gniazda i przysiadly na piętach. Jest to poza, w jakiej zbieraja pokarm rzucany przez rodziców na gniazdo. Stare natychmiast odlecialy w kierunku ląka. Nie uplynęło 5 minut, gdy jeden z nich z szumem nadlecial; widzac jednak człowieka tak blisko gniazda, nie spuścil sie na gniazdo, lecz klekoczac przelecial tuż nad nim, zatoczył kolo i przybył wkrótce drugi raz, najspokojniej „ładując“ na gnieździe. Od tej chwili zachowywaly sie stare, jakby nie bylo człowieka w bezpośredniej bliskości ich gniazda.

Ten spokój byl dla naszego obserwatora miłą niespodzianką, tymbardziej, ze fotografowanie tych samych ptaków na daleko większą odległość z ziemi napotykal na trudności. Starczyło wyciągnąć aparat, aby spłoszyć stare aż do ciemnego wieczora, a mlode spowodowalo do przykucnięcia i ukrycia sie w gnieździe. Stary bocian stal więc w gnieździe tuż obok obserwującego przyrodnika, lecz, o dziwo, zamiast spodziewanych żab trzymal w dziobie pęk siana. Rozejrzawszy sie wkoło, rozložyl siano na środku gniazda i dopiero teraz, jak na serwetę, poczał wyrzucac z gardla przyniesione żaby. W ten więc sposób bociany zachowują czystość w środku gniazda i higienę karmienia.

Nie zdawal sobie jednak ptak sprawy z celowości swych poczynan, bo następnego dnia zamiast siana przyniosl bryłkę zestarzonego nawozu koniskiego, którego wartość jako serwetą co najmniej mocno jest podejrzana.

Gdy mlode pobieraly pokarm, trzepocac skrzydłami, polecial bocian do pobliskiego stawu, napil sie wody i natychmiast wrócił, aby wlać przyniesioną w gardle wodę w dzioby swych piskląt. Wody bylo na pewno więcej niz dwie szklanki. Ponieważ mlode w dalszym ciągu chwytalły go za koniec dzioba, powtórzyl dostarczenie jej jeszcze drugi i trzeci raz. Pojac je ostatni raz, wylał sporo wody na głowy ich i grzbiety, co młodzież przyjmowala z nadzwyczajnym zadowoleniem, wykonujac ruchy takie, jak ptaki w kąpiel.

Wieśniacy twierdzą, ze bocian podczas pozaru przynosi w dziobie wode i gasi ogień. Tkwi w tym twierdzeniu żdźbło prawdy, bo bardzo możliwe jest, ze stare ptaki skrapiają pisklęta woda także wówczas, gdy w pobliżu gniazda jest pożar i mlode zaczynają dyszeć z gorąca.

Gdy mlode najadły sie i ochlodzily, stary wpadl najwraźniej w doskonały humor, bo zaczął klekotać i tańczyć na gnieździe z rozpostartymi skrzydłami.

Szczere uznanie i wdzięczność nalezy sie p. prof. Sokołowskiemu ze z takim trudem i poświęceniem podpatrzyl tajniki życia interesujacych tych ptaków.

Len.

Pierwsza szklanka wina sluzyl dla zdrowia, druga dla wesołości, trzecia rodzi żal, a czwarta hańbę. Arystoteles

Dosvc krótkie jest życie, a jeszcze je sobie ludzie skracaja przez pijaństwo; dosyc mało rozumu, a tracą go przez pijaństwo. Gedanken

Dla rolników

JAK ZAPOBIEGAĆ CHOROBYM DROBIU

Drób nasz podlega wielu chorobom, lecz najgorszymi są choroby zaraźliwe (cholera, pomór, gruźlica, dyfteryt), które wyniszczają nieraz całe stada. Ponieważ wszelkie leczenie drobiu chorego, a szczególnie w okresie początkowym, przedstawia wiele trudności i jest niepewne, dlatego też najlepszym sposobem utrzymania drobiu w zdrowiu jest zapobieganie chorobom i usuwaniu wszystkich przyczyn, które mogą je spowodować. — A więc — racjonalne zapobieganie powinno polegać na przestrzeganiu warunków następujących:

1. Zabezpieczenie drobiu od zimna i wilgoci.
2. Przestrzeganie czystości w budynkach, kurnikach i podwórkach.
3. Zwracanie uwagi na właściwe żywienie.

Większa część chorób u naszych kur zwykle rozpoczyna się katarem, który nieraz może się stać powodem wybuchu jakiej choroby zaraźliwej. Najłatwiej ulegają przeziębieniu kury w czasie pierzenia się, co odbywa się na jesieni i trwa przez kilka tygodni, a więc w tym okresie należy o kury dbać najwięcej i trzymać w ciepłym budynku.

Następnie — nigdy nie wpuszczać do swoich kurników różnych handlarzy, skupujących drób, ponieważ oni często powodują roznoszenie zarazków chorobotwórczych. Również nie powinno się wypuszczać drobiu na place lub tereny ogólne, do których ma dostęp drób obcy. Wszelkie odpadki z drobiu padłego lub zabitego, natychmiast usuwać i niszczyć. Sztuk padłych nigdy nie wrzucać do ustępów, na gnój lub do wody, ponieważ to może wywołać zarazę, lecz zawsze zakopywać głęboko lub palić.

W razie wybuchu choroby w sąsiedztwie — natychmiast swoje kurniki oczyścić, wybielić i wywietrzyć. Naczynia lub korytka do karmienia sztuk zdrowych używać tylko takie, które nie były używane dla sztuk chorych lub podejrzaných. Zawsze dawać drobiu możność przebywania jaknajdłużej na świeżym powietrzu.

Wreszcie — pamiętajmy o tym, że dla kur są szkodliwe rzeczy następujące: ziarna kawy, fusy od kawy, pieprz, sól kuchenna, wódka i migdały gorzkie. W celu zapobieżenia skórnym pasożytom dobrze jest często urządzać dla drobiu kąpiel w suchym czystym piasku na słońcu.

Z. Olszański

O PASZACH DLA ZWIERZĄT

W wielu wypadkach pasza może być szkodliwą i może wywoływać różne zaburzenia w organizmie zwierząt. Jeżeli, na przykład, w paszy jest brak niezbędnych dla organizmu składników jak: białka, tłuszczu, wapna, fosforu itp. — wtedy będzie ona niedostateczną, niestrawną i przez to szkodliwą. Pokarm dla zwierząt powinien być podawany w odpowiedniej postaci suchej albo też z dodatkiem wody. Dla koni ze względu na ich pracę mięśniową — wskazana jest pasza sucha, która nie obciąża zbyt ich organów trawienia.

Dla bydła i trzody chlewnej — więcej się nadaje pasza wodnista, ponieważ jest przez nich lepiej wykorzystana. Jeżeli pasza będzie zbyt rozdrobiona, może ona wtedy wpływać ujemnie na zdrowie zwierząt, ponieważ będzie jedzona łapczywie i może spowodować u bydła przepełnienie żwacza czyli pierwszego żołądka, a u koni — ostre zapalenie żołądka. Jeżeli pasza będzie zbyt zimna lub zmarznięta, wtedy może spowodować u zwierząt katar przewodu pokarmowego.

Bardzo jest niebezpieczne pasenie zwierząt wczesną wiosną na pastwiskach pokrytych szronem. Dalej — pasza może być szkodliwą na skutek domieszki różnych jądów mineralnych lub jadowitych roślin, grzybków i bakterii.

Nie nadużywać pomocy pogotowia

Wiemy wszyscy, jak wielkim dobrodziejstwem w dzisiejszych czasach jest natychmiastowa pomoc lekarska w nagłych wypadkach, gdzie wystarczy z domu czy zakładu pracy zadzwonić po pogotowie lekarskie — a natychmiast staje ono do dyspozycji chorego. Przed drugą wojną światową brak było tej instytucji w całej Polsce, a która ze swej strony daje wielkie zasługi, niosąc pomoc w nagłych wypadkach, zwłaszcza ludziom pracy.

Pogotowie lekarskie jest dobrodziejstwem w nagłych wypadkach, a jednak często lekkomyślny i aspołeczny stosunek ludzi utrudnia pracę Pogotowia. Jak często alarmuje się Pogotowie, w wypadkach błahych, jak nieogłębnie i zbyt często nadużywa się jego pomocy.

Byłe podwyższona temperatura, kaszel nie pozwalający spać, bójkę podpiętych — już alarmujący telefon wzywa pogotowie. Lekarz jedzie, by stwierdzić, że wzywający nie wymaga wcale natychmiastowej pomocy, że stan jego nie budzi żadnych obaw.

Trzeba, aby każdy, kto bez istotnej potrzeby wzywa Pogotowie, pomyślał o tym, że Pogotowie to może być potrzebne w tym czasie w innym bardziej istotnym wypadku.

Z wezwaniem pogotowia lekarskiego trzeba postępować ogólnie i korzystać z jego usług tylko w poważnych wypadkach.

Spółceństwo powinno przyjąć z pomocą pracownikom służby zdrowia — i swoją świadomością przyczynić się do wydatniejszej ich pracy.

J. T.

Wiadomości

ODBUDOWA KOŚCIOŁA SW. WINCENTEGO WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu postępują naprzód prace przy odbudowie gotyckiego kościoła pod wezwaniem św. Wincentego, ufundowanego przez Henryka Pobożnego i stanowiącego jego mauzoleum. Kościół, będący najwcześniejszym zabytkiem z epoki piastowskiej, odbudowywany jest na koszt państwa. Roboty murarskie przy restauracji tego dokumentu polskości Ziemi Odzyskanych zostały już zakończone. Wkrótce przystąpi się do montowania dachu oraz re-

konstrukcji zniszczonego kompletnie w czasie działań wojennych gotyckiego wnętrza z końca XIV i początku XV wieku. Uratowane od zniszczeń części ołtarzy barokowych oraz sprzętów kościelnych znajdują się obecnie w depozycie w Muzeum Śląskim we Wrocławiu, skąd po odbudowaniu kościoła przeniesione zostaną doń napowrót.

Intensywnie odbudowywana jest również piękna wieża kościoła wczesnogotyckiego w Złotorii.

(PAP)

ODBUDOWA SOBORU W LENINGRADZIE

Do najcenniejszych zabytków historyczno-architektonicznych w Leningradzie należy sobór Fortecy Petropawłowskiej. Sobór ten (katedra kościoła wsch.) wraz z dzwonnica był budowany od 1714 do 1733 r. Dzwonnica soboru z iglicą łącznej wysokości 122,5 metra stanowi najwyższy punkt w mieście. W roku bieżącym rozpocznie się restaurację fasady gmachu. Prace będą ukończone w 1953 roku na 250-lecie miasta.

(Wolność)

FARA BYDGOSKA OTRZYMAŁA NOWĄ POLICHROMIĘ

W Bydgoszczy na uwagę zasługują prace konserwatorskie przy prastarej gotyckiej Farze. Dzięki staraniom ks. proboszcza prof. Hanelta i pomocy Państwowego Urzędu Konserwatorskiego przywrócona została Farze dawna średniowieczna wysokość okien przy jednoczesnym uzupełnieniu laskowań, w miejsce zniszczonych witraży wprowadzone nowe, w szkło antycznym, zabezpieczono i pokryto miedzią kopułę. Wnętrze kościoła wymagało wielkiej troski i zabiegów, gdyż wskutek zniszczenia dachu działania atmosferyczne zniszczyły w znacznej mierze piękną polichromię sprzed 25 lat. Zabezpieczył i utrwalił oraz po części odtworzył polichromię artysta Władysław Zacholski, który pracę tę wykonał z pietyzmem i sumiennnością.

(IKP)

KOŚCIOŁY BERLIŃSKIE

Przed ostatnią wojną Berlin posiadał 278 kościołów katolickich. Wskutek działań wojennych 39 świątyń zostało całkowicie zniszczonych, 69 — ciężko uszkodzonych, a 145 — nieznacznie. Jedynie 25 kościołów berlińskich nie poniosło żadnych szkód. Począwszy od r. 1945 zdołano odrestaurować 57 kościołów.

(Tyg. Powsz.)

PRZECIW „KONTROLI URODZIN” W INDIACH

Biskupi katoliccy Indii opublikowali list pasterski, w którym w energiczny sposób wyrazili swe stanowisko przeciw stosowaniu „kontroli urodzin”. „Rozpowszechniane metody, mówią biskupi, mające na celu rzekomo dobro rodzin i państwa, są bezwzględnie fałszywe i nie mogą być poparte przez katolików. Katolicy winni pamiętać, że nikt nie ma prawa unicestwiać życia ludzkiego i że żadne argumenty nie mogą usprawiedliwić tego rodzaju zbrodni”.

(Tyg. Kat.)

Św. Jan z Salle

Święto 15 maja

Kościół katolicki daje swym wiernym do naśladowania nie tylko życie Jezusa i Maryi, lecz również Świętych Pańskich.

W każdym wieku, w każdym narodzie i w każdym stanie możemy ich znaleźć. Święty Jan z Salle był Francuzem, żył na przełomie wieku XVII i XVIII-ego.

Pochodził z zamożnej rodziny i mógłby z łatwością osiągnąć zaszczyty ziemskie oraz pomnożyć swe bogactwa. Nie to jednak było marzeniem młodego Jana, pragnął on poświęcić się wyłącznie Bogu. Rodzina nie sprzeciwiała się jego powołaniu i udostępniła mu studia na uniwersytecie w Reims.

W szesnastym roku życia uzyskuje tytuł kanonika i związane z tym zaszczyty i dochody. Wielka to próba i pokusa z której wychodzi zwycięsko. Ani wysokie stanowisko, ani pieniądze nie potrafiły zachwiać jego pokory.

Jego opiece zostaje oddany Instytut Sióstr Dzieciątka Jezus. Była to szkoła dla dziewcząt, która dopiero zaczęła się rozwijać. Św. Jan położył wielkie zasługi dla rozwoju tej szkoły, przede wszystkim jednak zrozumiał prawdziwe znaczenie słów Zbawiciela: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody”... Zapra



Św. Jan — Baptysta de la Salle



Św. Jan uczy dzieci

wywać i nauczają chłopców, tak jak Siostry od Dzieciątka Jezus nauczają dziewczęta.

Całe swe życie poświęcił wielkiemu dziełu założenia męskich szkół chrześcijańskich. Nie było to łatwym zadaniem, musiał walczyć z sektą Jansenistów i z obojętnością bogaczy. Św. Jan poddaje się natchnieniom Opatrzności i gdy zabraniają mu prowadzenia szkół dla chłopców średniozamożnych, pozostawia szkoły tylko dla dzieci najbiedniejszych. Co więcej zaczyna w pełni rozumieć, że gromadzenie bogactw jest raczej przeszkodą niż ułatwieniem w postępie duchowym jednostki. O postępie decyduje praca.

Dlatego też rzekł się dobrowolnie swego majątku oraz godności kanonika.

Św. Jan z Salle umiał łączyć pracę z modlitwą i życiem pełnym wyrzeczeń. Ostatnie dwa lata życia spędził na modlitwie i umartwieniu, powierzwszy opiekę nad szkołami jednemu z braci.

Umarł w dzień Śmierci Pańskiej, w Wielki Piątek 1719 roku.

(Jan.)

Rycina przedstawia świętego Jana, obok elementarza symboli wiodzy, która rozchodzi się po całym świecie. Na lewo reguła świętego i krzyż w imię którego niesie uczniom swoim Dobrą Nowinę.

Rzeczy ciekawe z przyrody

Kukulka bez tajemnic

Już starożytni zajmowali się sposobem życia i obyczajami kukulki, jednakże sprawa jej pałazniczego sposobu rozmnażania była przez długie wieki osłonięta tajemnicą. Dopiero obserwacje, poczynione w ostatnich kilku dziesiętnościach lat, wzbogaciły znacznie wiedzę o tym ciekawym ptaku.

Kukulki pojawiają się u nas w końcu kwietnia. Poszczególne osobniki zajmują zawsze te same rejony. Samiczka składa jaja do gniazda określonego gatunku ptaków. Dopiero z braku odpowiednich gniazd niesie jaja do gniazd innych ptaków. Jaja kukulki w stosunku do jej wielkości są bardzo małe. Barwa jaj jest charakterystyczna dla danej samicy. Jest ona przeważnie przystosowana do jej gospodarzy. Ptaki rozmaitości ustosunkowują się do podrzucanego jaja. Niekiedy przyjmują je za własne, czasem wyrzucają z gniazda lub też pozostawiają, przenosząc się do zupełnie innego pomieszczenia.

Młode kukulczę jest zwykle większe od piskląt swoich opiekunów. Ponieważ w gnieździe jest ciasno, więc po upływie około 10 godzin po wylęgnięciu się z jaja usuwa ono z gniazda swoje przygodne rodzeństwo i pozostaje samo.

Przybrani rodzice karmią je tak, jak własne.

U nas kukulka najczęściej podrzuca swe jaja pokrowkom i pliszkom.

Cyklony tropikalne

Cyklony tropikalne znane są w świecie jako burze wirowe, o bardzo gwałtownej sile wiatru. Występują one w strefie rozciągającej się między równikiem a zwrotnikami. Powstają nad oceanami: Atlantyckim, Pacyfikiem i Oceanem Indyjskim. Są one zjawiskiem dosyć rzadkim. Jak zaobserwowano w Indiach Zachodnich, w ciągu 49 lat wystąpiło 181 cyklonów t. j. średnio na rok 3—8.

Obszarem powstawania cyklonów jest strefa, w której spotykają się pasaty t. j. wiatry, wiejące z obu półkul w stronę równika. Dzięki zetknięciu się dwu przeciwnych prądów powietrza tworzy się zaczątek wiru cyklonicznego. Powstający wir wciąga coraz to nowe warstwy powietrza i tak powstaje cyklon.

Cyklon tropikalny może sięgać do wysokości 10 tys. m. Jest on bardzo niebezpieczny dla żeglugi. Nawet największe statki narażone są na zniszczenie. Wskutek gwałtownego deszczu towarzyszącego cyklonowi często nadbrzeżne osady i miasteczka zostają całkowicie zalane.

Patyna

Już od dawna zastanawiano się, z czego i w jaki sposób powstaje piękna, zielona powłoka na starych miedzianych dachach i budowlach, zwana patyną.

Na początku XX wieku chemik Loock, bada-

jąc stare pomniki, stwierdził, że patyna jest zasadowym siarczanem miedzi. Dalsze badania wykazały, że w ośrodkach przemysłowych dachy miedziane są pokryte patyną z zasadowego siarczanu miedzi, natomiast w czystym powietrzu nadmorskim stanowi patynę zasadowy chlorek miedzi.

Tworzenie się zasadowego siarczanu miedzi odbywa się w ten sposób, że najpierw powstaje tlenek miedzi Cu_2O . Na warstwie tlenku osadza się przy współudziale siarkowodoru, stale obecnego w powietrzu, warstwa siarku miedzi CuS . Następnie utlenia się ona do zasadowego siarczanu.

Siarczek miedzi jest barwy czarnej, początkowo więc dachy miedziane barwią się na czarno. Dopiero pod działaniem opadów atmosferycznych, czarne zabarwienie przechodzi w zielone.

SPRZEDAM streptomycyny. Krusberski E., Bydgoszcz, ul. Batorego 4/3a.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna

Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek,

ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P. P. K. „Ruch” Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.

BZG. Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4.

Papier druk. sat. 60 gr. kl. VII, format 6x86

Nr zam. 668 — 9.4.52 — E-3-15547 — 25.000

Druk ukończono 6. 5. 52